

# GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Wszystkich.

**Abonament** miesięczny w naszej administracji 2000 mk., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 2150 mk., przez pocztę 2180 mk., pod opaską 2500 mk.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek po poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200 695

Exemplarz pojedynczy 300 mk.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 150.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 15

Toruń, niedziela dnia 29. lipca 1923

Rok I

## Zasada wzajemności o stosunkach polsko-niemieckich.

Przyszły wiadomości, że sejm pruski wydelegował komisję, która ma zbadać sytuację Niemców w Polsce i zaproponować zastosowanie do Polaków, obywateli niemieckich, względnie zamieszkałych w Niemczech tych samych środków, jakie stosuje Rząd Polski wobec Niemców, mieszkających w Polsce. Inicjatorem tego projektu, wysuwającego zasadę wzajemności, odgrywającą w stosunkach społecznych dużą rolę, jest Polak, Baczewski. Nie wiemy, czy Rząd Polski zgodzi się na działanie na terenie Polski obcej organizacji — sądzymy, że mogło by się to stać również tylko na zasadzie wzajemności t. zn. w razie wydelegowania i przyjęcia przez Niemcy analogicznej komisji polskiej.

W związku z tą sprawą trzeba przede wszystkim stwierdzić różne rodzaje Niemców w Polsce pod względem prawnym. Przez mniejszość językową niemiecką rozumiemy się tylko tych Niemców, którzy na podstawie postanowień Traktatu Wersalskiego i polskiej ustawy o obywatelstwie polskiem zostali uznani za obywateli polskich. Do nich stosują się postanowienia Traktatu, podpisanego w czerwcu 1919 r. między Polską a Głównymi Państwami Sprzymierzonymi i postanowienia Konstytucji. Pod tym względem już niejednokrotnie wykazali nasi prawnicy i pisarze polityczni, że Konstytucja daje naszym mniejszościom wogóle — nie tylko niemieckim, — znacznie większe prawa, niż Traktat, a praktyka polskich władz państwowych i społeczeństwa idzie jeszcze dalej, niż postanowienia Konstytucji. Wynika to z tradycyjnych zasad polskiej i charakteru polskiego. Gdyby komisja sejmowa pruskiego choćby na miejscu w Berlinie zajęła się przestudowaniem polskich ustaw, porównaniem ich z postanowieniami Traktatu i zestawiała, to ze stosunkami, które ujawnia statystyka kościelna, szkolna itd. łatwo doszłaby do tego samego wniosku. Czy wtedy — władze pruskie, względnie niemieckie stanęłyby, opierając się na zasadzie wzajemności, — na tem samym stanowisku, w stosunku do Polaków co władze polskie w stosunku do Niemców?

Oddzielnie traktować trzeba tych Niemców, którzy nie zostali uznani za obywateli polskich przez Traktat wersalski, albo też tych, którzy wprost optowali za Niemcami. W stosunku do tych Państwo Polskie ma na mocy Traktatu pewne prawa, a w stosunku do swojej przyszłości pewne obowiązki i od tych obowiązków nie może się usunąć. Do takich obowiązków należy przymusowa likwidacja „majątków, praw i udziałów“ obywateli niemieckich, oraz — jeżeli chodzi o optantów wydalenie ich z granic Państwa.

W sprawie likwidacji majątków niemieckich, jak wiadomo, Rząd Polski starał się dotąd stosować jak najłagodniejszy sposób, bo dobrowolną sprzedaż ze strony Niemca Polakom, a sam oznaczał tylko termin, w którym ta sprzedaż ma się dokonać i oznaczył grupy osób, którym sprzedawać nie wolno. Jeżeli to porównamy z postępowaniem rządu pruskiego przed wojną, na mocy ustawy o wywłaszczeniu — zobaczymy całą różnicę postępowania obu rządów. A przecież likwidacja to nie tylko częściowe wynagrodzenie szkód narodowych, wyrządzonych społeczeństwu polskiemu od czasu Fryderyków. Dopiero wówczas, kiedy „Deutschtumsbund“ za wskazaniem rządu berlińskiego rzucił hasło niesprzedawania majątków, pod-

legających likwidacji. — Rząd Polski wszedł na drogę przymusowego przejęcia na rzecz państwa, przy czym znowu przestrzegaliśmy pilnie, aby szacunek majątków odbywał się w sposób całkiem skrupulatny na podstawie wniosków i uzasadnień kwadowanego Niemca. Wywołanie to nawet pewnie niezadowolone ze strony społeczeństwa polskiego, przagnącego szybszego przeprowadzenia tej akcji. Czy rząd niemiecki zechce to zrozumieć?

A sprawa t. zw. optantów! Kto, mając możliwość przyjęcia obywatelstwa polskiego, przyjął obywatelstwo niemieckie — ten dał dowód, że stosunek jego do kraju, w którym mieszka, nie jest przyjazny i że w nim pozostać nie zamierza. Inaczej tego zrozumieć nie można. Tymczasem owych 150.000 przeszło optantów Niemców, z małymi wyjątkami tkwi nadal w Polsce i broni się przed usunięciem ich drogą przymusu

z Polski. Jeżeli Polacy w Niemczech optowali na rzecz Polski to nie bronią się przed przejściem do Macierzy, a Rząd Polski przed ich przyjęciem. W tej sprawie zasada wzajemności będzie wymagać, aby optanci Niemcy byli w przeciagu możliwie krótkiego czasu usunięci z Polski, a Rząd niemiecki może w podobny sposób usunąć optantów — Polaków. Stanowisko polskie musi być zdecydowane. Sprawa ta jest, o ile wiadomo przedmiotem posko-niemieckiej konferencji w Dreźnie. Rząd Polski jednak jest w prawie, niezależne od tych narad, dokonywać eksmisję optantów — Niemców, na podstawie uprawnień, jakie wynikają z art. 91 Traktatu Wersalskiego. Jest to akcja, która trwać będzie dłuższy czas i konwencja drezdeńska, o ile przyniesie rezultaty, — obowiązywać będzie dopiero od chwili jej uprawomocnienia się. K. M.

## Pogłoski o rewolucji w Berlinie.

Korespondent nasz z Warszawy donosi jakoby w Berlinie wybuchła już rewolucja. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia, jest jednak zupełnie prawdopodobną.

Rządy socjalistyczne doprowadziły Niemcy do zupełnej nędzy i ruiny, z czego korzystają komuniści aby dość do władzy!

Dnia 25-go bm. płacono w Gdańsku za 1 dolar 700.000 marek niemieckich, za 1 funt szterling angielski około 3 milionów marek, a za 100 marek niemieckich płaci się tylko 25 mk. polskich.

Te cyfry malują grozę położenia w

Niemczech i tłumaczą dlaczego nasi komuniści ujawnili w ostatnich czasach taką wzmoczoną działalność, dlaczego za wszelką cenę usiłowali wywołać strajk generalny i rozruchy w Polsce. Chodziło o pomoc komunistom niemieckim. Ale robotnik polski zawiele ma zdrowego rozumu, aby przagnął zakosztować bolszewickiego raju!

Tem niemniej rząd polski, a także inni sąsiedzi Niemiec: Francja, Belgja i Czechosłowacja, pilnie czuwać muszą aby wspólnymi siłami nie dopuścić do rozszerzenia się w Europie niemieckozłotydzkiej zarazy.

## Wiadomości polityczne.

### Odparcie ataków lewicy.

Warszawa, 26 7 (Tel. wł.) Wypadkiem politycznym dnia wczorajszego była mowa ministra spraw zagranicznych p. Seydy. Dawno nie słyszano takiej rozprawy. Rozpoczęła w tonie bardzo buńczucznym przez stronnictwa lewicowe zamieniła się ona w zupełną porażkę i odwrót opozycji.

Mowa p. Seydy utrzymana w tonie spokojnym umiarkowanym, pewnym i realnym była niezwykle rzeczowa, ścisła i doskonale ujęta. Po przemówieniu złożył mu szereg osobistości bardzo poważnych szczerze życzenia i powinszowania. Mowa ta rozproszyła wszystkie fałszywe pogłoski o rzekomych niepowodzeniach polskiej polityki zagranicznej rozśiewanych przez prasę lewicową. Po posiedzeniu udał się p. Wierzbicki do p. Dąbskiego i dziękował mu za tak skuteczne przyczynienie się do sukcesu rządu wniesieniem swego wniosku nagłego. W kulisach sejmowych puszczono dowcip, że stronnictwa większości zamówiły sobie wniosek u p. Dąbskiego, aby odnieść tem większy sukces.

### Mowa ministra Seydy.

Dyskusji nad ustawą o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych nie ukończono i przystąpiono do nagłośnienia wniosku Wyzwolenia, Klubu Ludowego P. S. L. i P. P. S. w sprawie ostatnich wypadków w polityce zagranicznej. Nagłośnienie uzasadniał p. Dąbski (Kl. Lud. P. S. L.).

P. min. Seyda: Na wniosek nagły dopiero co uzasadniony odpowiadam co następuje:

### O kopalnię „Delbrück“

Pierwsze twierdzenie brzmiało że „straciliśmy kopalnię Delbrück“. Aczkolwiek p. Dąbski o tej sprawie dzisiaj nie mówi, jedn. uważam za swój obow. przede wszystkim odpowiedzieć na to

pierwsze twierdzenie. Przede wszystkim spór toczył się nie o całą kopalnię, bo większość pokładów węgla należących do koncesji Delbrück, większość stanowiąca około 5/6 całości, leży od początku i pozostała po stronie Polski. Walkę rozegrała w komisji granicznej o szyby kopalniane, leżące na terenie t. zw. Zabrze, przyznany nam przez decyzję Rady Ambasadorów z 20 października 1921 r. Linja demarkacyjna lata 1923 przyznała szyby Niemcom. Przy definitywnej delimitacji komisja graniczna zażądała od Rady Ambasadorów przysłania neutralnych rzeczoznawców i Rada wyznaczyła Hiszpana, prof. Fabregę, który przybył z jej ramienia, a nie zaś, jako przed stawiciel rządu hiszpańskiego w kwietniu r. Ekspertyzy dokonano z końcem tegoż miesiąca i w początkach maja wypracowano memoriał, niekorzystny niestety dla naszych postulatów, a więc gdy jeszcze rząd obecny na stanowisku nie był. Stwierdzenie tego faktu nie ma oznaczać zarzutów pod adresem byłego rządu. Zgodnie z memoriałem prof. Fabregi, komisja graniczna większością głosów sankcjonowała na posiedzeniu z dnia 9 czerwca 1920 r. demarkacyjną, w tym odcinku z drobnymi tylko zmianami na korzyść Polski pozostawiając oba szyby kopalniane przy państwie niemieckim. Należy nad tem jak najgłębiej ubolewać, ale kucie z tego faktu broni przeciwko rządowi nie ma żadnej rzeczowej podstawy (p. Rudziński: Co rząd zrobił dla zapobieżenia temu?). Wszystkie, co mógł zrobić zrobić, jak i rząd poprzedni. Decyzja komisji delimitacyjnej zapadła na podstawie opinii p. Fabregę, która została wydana 21 maja,

wówczas, gdy rząd obecny jeszcze nie było.

### Stosunki polsko-czeskie.

Drugie twierdzenie mówi o „bezkrytycznym serdecznym zwróceniu się mojemu do rządu czeskiego, który na to dał na łamach półurzędowej prasy czeskiej odpowiedź, która do głębi wzburzyła całe polskie społeczeństwo, na co ze strony rządu polskiego nie było dotąd odpowiedniego zareagowania. Depesza, którą skierowałem wysyłając telegramy do szeregu ministrów spraw zagranicznych — do p. ministra Benesza nie była „bezkrytycznie serdeczna“ lecz mówiła o współpracy polsko-czeskiej po ostatecznym uregulowaniu istniejących jeszcze między oboma krajami spraw spornych i to na podstawie prawa i sprawiedliwości. Depesza, którą odpowiedział p. min. Benesz była bardzo serdeczna (potakiwania na lewicy) p. Diamand: (Winszuję). W każdym razie zalecam panom porównać tekst mojej depeszy z tekstem depeszy p. Benesza. Artykuł „Czeskiego Słowa“ powtórzony przez „Prager Presse“ odnosił się do moich oświadczeń w komisjach spraw zagranicznych sejmku i senatu. W oświadczeniach tych uważałem za swój obowiązek z jednej strony zaznaczyć wyraźnie dążenie do złagodzenia napięcia stosunków polsko-czeskich, do umożliwienia współpracy dwóch państw, leżących we wspólnym ich interesie, z drugiej zaś strony starałem się podkreślić, jakie warunki tej współpracy, uprzednio mogą zlikwidować kwestie sporne (Brawa na prawicy). To co sądzi o treści i formie artykułu Czeskiego Słowa nie potrzebuje zaznaczać. (P. Dąbski: Ale co Pan sądzi?) Pan się chyba domyśla, a może Pan chce te stosunki pogorszyć. W takim razie będziecie prowadzić nie dyskusję dyplomatyczną, ani nawet parlamentarną, lecz dziennikarską. Twierdzenie że rząd polski nie zareagował dotąd odpowiednio na artykuł ten, nie jest zgodne z rzeczywistością.

### Sprawa Gdańska.

Trzeci wniosek twierdzi, że zwrócenie się do Rady Ligi Narodów ze strony rządu polskiego z żądaniem rewizji całokształtu stosunków polsko-gdańskich, skończyło się przyjęciem rezolucji, którą całe społeczeństwo odczuwa jako „poważną klęskę“. Na jakiej podstawie faktycznej wnioskodawcy mówią o całym społeczeństwie — nie wiem? (Głos: Panowie macie monopol) Tego nie wiem ale niech panowie tylko nie biorą monopolu.

Rząd polski uznał za konieczne wywołanie noty werbalnej do Rady Ligi Narodów przed lipcową sesją tegoroczną, a to z powodu, że realizacja uprawnień polskich w Gdańsku stała się niewykonalną wobec zasadniczej różnicy stanowiska między rządem polskim a senatem Wolnego Miasta. W sprawie stosunku prawnego Gdańska do Polski senat gdański stanął wyraźnie na stanowisku, że art. 104 traktatu wersalskiego został wyeliminowany i zastąpiony przez konwencję paryską z 9 lipca 1920 r., która tak samo jest jego zdaniem, dobrowolnym i samodzielnym aktem międzynarodowym. Wychodząc z tego założenia, senat Wolnego Miasta interpretuje konwencję zupełnie niezależnie od ducha i treści traktatu wersalskiego, a przez to samo nie dopuszcza do realizacji uprawnień Polski na swoim terytorjum zwłaszcza w dziedzinie celnictwa używalności i zarządu portem oraz stanowiska obywateli polskich.

Rząd polski wychodził zawsze z założenia, że W. M. Gdańsk został nowe



lany do życia wyłącznie dla zapewnienia Polsce wolnego dostępu do morza, i że art. 104 traktatu wersalskiego stanowi główną podstawę prawną stosunku Polski do Gdańska, podstawę ustaloną jeszcze przed właściwym stworzeniem Wolnego Miasta, a więc stanowiącą jego istotę.

Przyjęcie tego punktu widzenia przez Gdańsk, oznaczałoby wprowadzenie w życie wszystkich uprawnień Polski, a co zatem idzie, szeroko nieskrępowany rozwój handlu polskiego poprzez port gdański.

Rada Ligi Narodów na lipcowej sesji szczegółowo zajęła się wnioskiem rządu polskiego i przyszła do następujących wniosków:

1) że znaczenie traktatu wersalskiego zostało ustalone w myśl tezy polskiej, że interpretacja wszystkich późniejszych układów i porozumień znajduje swoje źródło w prawie w traktacie wersalskim,

2) problem kompetencji Wysokiego Komisarza a tem samym problem kompetencji Ligi Narodów w sprawach gdańskich został oddany do zbadania sekcji prawniczej sekretariatu generalnego Rady Ligi, która ma uwzględnić że tekst konwencji regulującej te sprawy jest zbyt szeroki i że należy go zwięźić i sprecyzować w ten sposób, aby unormować wkraczania organów Ligi w kompetencje, które należą jedynie do rządu polskiego (Głosy: Słuchajcie! P. Dąbski: To p. minister tak interpretuje). Niech pan przeczy ta dosłowny tekst.

3) W myśl wniosku noty polskiej rozpatrzono po raz pierwszy wszystkie sprawy polsko-gdańskie, jako jedną nierozdzielalną całość, co znakomicie ułatwiło sprecyzowanie dyrektyw polskich, które ujęto w 4 kompleksy spraw, a mianowicie: sprawy celne, sprawa rady portu, sprawa obywateli polskich w Gdańsku i sprawy zagraniczne Wolnego Miasta. Rada Ligi przyjęła wniosek polski, aby na zasadzie tych dyrektyw przystąpić bezwzględnie do uregulowania całokształtu spraw przy współudziale organów Ligi, tak aby na wrzesniowej sesji sesji Rada Ligi mogła definitywnie wprowadzić w życie uprawnienia Polski w Gdańsku. Nie należy się ludzi, -aby w sprawie gdańskiej kampania polityczna była już ukończona. Przeciwnie czekają nas jeszcze bardzo wielkie wysiłki, ale śmiem twierdzić, że na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów zrobiliśmy w sprawie Gdańska wielki krok naprzód w duchu traktatu wersalskiego. (Hucznym brawa na prawicy P. Dąbski: Pan się sam śmieje z tego! Okrzyki!)

**Konferencja ryska.**

Nie wytrzymuje krytyki i czwarte twierdzenie, że nieobecność moja na ostatniej konferencji ryskiej „sparaliżowała owocność tej konferencji, co stwierdzili ministrowie państw bałtyckich, wpływając na przyszły rozwój naszych stosunków z państwami bałtyckimi”. Stwierdzić pragnę przede-

wszystkiem, że przebieg i wynik konferencji ryskiej mogą być z naszej strony tylko przedmiotem zadowolenia (p. Rudziński: Cieszymy się tylko z triumfu). Jeżeli ocena nastroju konferencji dana przez jednego z bałtyckich ministrów spraw zagranicznych w postaci wywiadu prasowego nie harmonizuje z serdecznością i wzajemną ufnością, które zdaniem pozostałych uczestników konferencji w istocie cechowały jej obrady, to nie należy tego przenosić na stronę merytoryczną konferencji ryskiej, choćby ze względu na fakt, że właśnie na wniosek tegoż ministra Warszawa została jednomyślnie obrana jako siedziba przyszłej bałtyckiej konferencji. (Oklaski na prawicy. P. Dąbski: Chcieli Panu dać lekcję grzeczności. Głos na lewicy: Pan nie chciał do nich pojechać, więc oni przyjadą do Pana). Co do mnie, odkładając do ostatniej chwili wbrew wszystkim przygotowanym mi wyjazd do Rygi, pełniłem w trudnym momencie elementarny obowiązek pilnowania ministerstwa i w stałym kontakcie z rządem przebiegu sprawy Gdańska w Radzie Ligi Narodów. Przechodzę do spraw, które zdaniem wnioskodawców wywołały „niepokój” w społeczeństwie polskiem. Dalszy ciąg nastąpi.

**Podpisanie umowy polsko-tureckiej.**

Lozanna, 23. 7. (Pat.) Dziś w południe w siedzibie delegacji polskiej nastąpiło podpisanie umów polsko-tureckich. W posiedzeniu wzięli udział ze strony Polski przewodniczący delegacji polskiej p. Jan Modzelewski, naczelnik wydziału M. Spr. Zagr. p. Aleksander Łados, dyr. depart. Min. Przemysłu i Handlu p. Henryk Tenenbaum, sekretarz poselstwa w Bernie p. Adam Rzewuski, sekretarz gen. delegacji p. Jerzy Nunberg, sekr. delegacji polskiej przy Lidze Narodów p. Jan Arciszewski.

Ze strony tureckiej wzięli udział przewodniczący delegacji min. spraw zagran. Angory Ismet pasza, min. zdrowia i opieki społ. Riza Nur-Bej były min. gospodarstwa narodowego Hassan Bej, były min. handlu i przemysłu Mustafa-Seref Bej, wiceminister sprawiedliwości Taks il-Bej, dyr. depart. handlowo-konsularnego min. spraw zagr. i sekr. gen. delegacji Teisik Kamil Bej. Na posiedzeniu licznie przybyli przedstawiciele prasy międzynarodowej i tureckiej.

Po dokonaniu przez obu przewodniczących formalnej wymiany podpisanych egzemplarzy, zabrał głos poseł Modzelewski, podkreślając na wstępie swego przemówienia, że umowy powyższe kładą podwaliny pod przyszłe stosunki między Polską a Turcją. P. Modzelewski wyraził żywe zadowolenie z powodu zawarcia umów, które podziela rząd polski oraz opinja całego narodu i podniósł zasługi Ismeta, paszy oraz jego współpracowników. Po stwierdzeniu, że dokonane w Lozannie dzieło przyczyni się do ogólnego postępu i

pokoju, p. Modzelewski zakończył swe przemówienie podziękowaniem władzom szwajcarskim i miejscowym za tradycyjną gościnność.

Po przemówieniu prezesa delegacji polskiej zabrał głos Ismet pasza, oświadczając, że podpisanie umów polsko-tureckich przyjęte będzie z prawdziwą radością przez rząd i naród turecki, gdyż oznaczają one podjęcie wielokrotnych przyjaznych stosunków z Polską, jak również ze swej strony podkreślił znakomite zasługi prezesa delegacji polskiej p. Modzelewskiego owocną i niezmierną działalność jego współpracowników i zakończył swe przemówienie podziękowaniem władzom szwajcarskim.

Po zamknięciu posiedzenia delegacja polska podejmowała delegację turecką w swoich salonach.

**Traktat pokojowy w Lozannie.**

Lozanna, 24. 7. (Pat.) Dziś po poł. odbyło się uroczyste podpisanie traktatu pokojowego. Składanie podpisów rozpoczęło się o godz. 13 m. 15 i trwało 45 minut. Pierwszy złożył podpis Ismet Pasza. Posiedzenie zakończyło się o godz. 14 m. 15 po poł.

Lozanna, 24. 7. (Pat.) P. R. Prezydent Szwajcarii wydał wczoraj przyjęcie na cześć delegatów na konferencję.

Konstantynopol, 24. 7. Pat. Nowy parlament turecki został zwołany do Angory na dzień 2 sierpnia.

Moskwa, 24. 7. (Pat.) P. R. Nowomianowany przedstawiciel Rosji sowieckiej w Rzymie Jordanowski po wręczeniu swoich listów uwierzytelniających uda się do Konstantynopola w celu podpisania układu w sprawie cieśniny.

**Jugosławia nie podpisze pokoju.**

Lozanna, 24. 7. (Pat.) Donoszą, iż Serbia nie podpisze traktatu pokojowego, ponieważ nie godzi się na przyjęcie niektórych klauzul ekonomicznych i finansowych.

**Sytuacja strajkowa.**

Warszawa, 24. 7. (Tel wł.) Sytuacja strajkowa zaczyna się wyjaśniać. W Łodzi i Białymstoku strajk zlikwidowany. Na opornych przemysłowców w Bielsku postanowił wpłynąć rząd w duchu przychylnym dla pracobiorców. Strajk w Żyrardowie również zupełnie ukończony. Niewyjaśnione jest położenie jedynie w przemysle metalurgicznym. Strajkują dotąd metalowcy w Warszawie, Zagłębiu Dąbrowskiem i Lublinie. Strajk ma charakter spokojny.

**Robota komunistyczna.**

Warszawa, (A. W.) W rozmowie z przedstawicielem A. W. minister spraw wewnętrznych, dr. Kiernik, oświadczył co następuje:

Przygotowania do strajków były robione już od dłuższego czasu. Ruch strajkowy chciano wykorzystać w celach politycznych, jednak robotnicy ujawnili zdecydowanie odporne stanowisko wobec prób wprowadzenia czynników politycznych i ograniczyli swoją akcję do żądań wyłącznie ekonomicznych. Mimo, iż komuniści w ostatnich czasach wykazywali pewną ruch-

liwość ażeby wywołać ekscesy i wykorzystać ruch zarobkowy dla swoich celów, robotnicy oparli się wszelkim próbom wywołania zamętu w kraju. Ministerstwo spraw wewnętrznych miało szczegółowe informacje o zamierzeniach żywiołów wywrotnych, wobec czego zdołało unicestwić w zarodku wszelkie próby akcji antypaństwowej. Stwierdzić należy iż strajki mają naogół przebieg spokojny z wyjątkiem kilku ubolewania godnych wypadków, które jednak nie mają znaczenia zasadniczego. Po złatwieniu zadań ekonomicznych robotnicy wracają do pracy, nie ujawniając żadnych skłonności do kontynuowania strajków.

Obecnie fala strajkowa opadła znacznie, ujawniając tendencje do zupełnego zaniku. Gdzienigdzie tylko tleją jeszcze ogniska strajkowe, ale w tych wszystkich wypadkach odbywają się już konferencje, których przebieg pozwala żywić optymistyczne nadzieje. O tem, aby życiu gospodarstwu Rzeczypospolitej — a zwłaszcza państwu groziło jakieś niebezpieczeństwo, nie może być mowy, przeciwnie, stwierdzić należy, iż Rząd całkowicie panuje nad sytuacją.

**Otwarcie obozu em. w Wejherowie.**

W czwartek to jest 26 bm. p. minister pracy Darowski i dyr. urzędu emigracyjnego Gawroński udają się do Wejherowa celem dokon. otwarcia polsk. obozu emigracyjnego. Obóz ten obliczony na 1500 osób, będzie służył dla ruchu emigracyjnego z Polski i do Polski z pominięciem obozu gdańskiego, gdzie emigranci polscy doznawali szeregu szykan ze strony władz gdańskich

**Położenie w Niemczech.**

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł.) Według doniesień z Berlina sytuacja w Niemczech staje się coraz więcej poważną. Po zaburzeniach we Wrocławiu i Frankfurcie spodziewać się należy ruchów w Berlinie i Dreźnie. Zapowiedziane na niedziele przez komunistów manifestacje antyfaszystowskie zostały przez rząd zakazane.

**We Francji o traktacie polsko-tureckim.**

Paryż, 24. 7. (Pat.) „Journal” omawiając fakt zawarcia w Lozannie traktatu polsko-tureckiego pisze: Niebezpieczeństwo rosyjskie musiało z konieczności zbliżyć Turcję do Polski. „Journal” wyraża uznanie dla p. Modzelewskiego, który właśnie postąpił bardzo mądrze, ograniczając się do zawarcia traktatu przymierza i konwencji handlowej. Wspólnie interesów zbliża oba mocarstwa, będące najbardziej narażone na niebezpieczeństwo ze strony Rosji.

**Kara za nabożeństwo polskie.**

Gdańsk, 24. 7. (PAT.) „Dziennik Gdański” donosi: Dyrektor gimnazjum polskiego w Gdańsku p. Urbanicki został wyrokiem sądu gdańskiego skazany na zapalenie kary w wysokości 50 tys. mk. względnie na 15 dni więzienia za to, że ośmielił się w dniu 3 maja poprowadzić młodzież swoją przez ulice miasta do kościoła na nabożeństwo narodowe.

Zofia Słaska.

**Tułacz z nad Wisły.**

Powieść z lat ostatnich.

(Ciąg dalszy.)

Wśród beczynnego wygrzewania się na słońcu zapoznał się z czarnooką panną. Choć wielu młodzieńców ubiegało się o względy zamożnej jedynaczki, ona wyróżniała szczególnie Wojtkę. Spotykali się nieraz. Wojtek umiał naprawdę bardzo mało po francusku i nie mógł prawie długo grzeczności, ale ona mówiła za to za dwoje i śmiała się przytem, błyskała czarnymi oczyma z pod narzuconej na głowę koronki, tak że chłopak stracił w końcu zupełnie głowę i zapomniał o całym bożym świecie. Odtąd, gdy w niedzielę po południu muzyka grała na placu, spacerował zawsze z Kornelją i mówiono w miasteczku że wyglądają jak para narzeczonych, a gdy jeszcze odwiedził parę razy starego Marcina i został bardzo dobrze przyjętym, młodzież miejscowa zaczęła pa trzeć krzywo na tego obcego przybysza, awanturnika.

— Co on tu robi właściwie? — mruzczał Robert, syn bogatego piekarza. — Wyleczył się już dawno i teraz darmo chleb zjada.

— Myśli, że cały świat do niego należy, pewnie dlatego, że był na wojnie; mni wszyscy tacy — oburzał się pomocnik aptekarza, który potrafił się tak urządzać ze przedziałem całą wojnę za stołem aptecznym.

— Doprawdy, trzeba by dać mu nauczkę, niech nie sięga zbyt wysoko — mówił inny.

— A, głupie gadanie — wtrącił kula wy szewc, który posłyszał rozmowę zazdrosnych młodzieńców. Radzę wam nie

zadziierać z Polakiem, bo sam Marcin sprzyja mu. Wczoraj wieczorem przechodziłem koło winnicy i słyszałem jak wezwał go do pomocy przy podwiązywaniu latorośli winnych, a skoro ojciec Marcin wypuścił kogo do swej winnicy, ho! ho! to już znaczy wiele.

— A może ten Polak jest bogaty, kto go tam wie? — zastanowił się Robert.

— Zobaczycie, że on nam sprzątnie piękną Kornelję — żalował inny.

Wojtek nie przezwalał się nigdy majątkiem, ale podobał się tak bardzo pannie Kornelji, że postanowiła ona wreszcie na swoim i stary Marcin Leroux zgodził się na ślub córki. Młodzi układali już jak zamieszkują przy ojcu, jak Wojtek zwolniwszy się z wojska nauczy się uprawiać winnicę która miała przyspaść w spadku Kornelji, a o rodzinie i o kraju Wojtkę nie było nigdy mowy.

Czekano z uroczystymi żarczynami aż do odpustu, który, połączony z wielkim jarmarkiem, był zarazem dorocznym wesołem świętem dla całej okolicy.

Zjeżdżali się wtedy krewni i kumowice i znajomi ze wszystkich stron, więc bogaty Marcin chciał wyprawić jedynaczkę huczne żarczę. W tym roku jarm. zapowia dał się podwójnie wesoło, bo w ostatnich latach podczas wojny nie miało miasteczko zwykłego święta. Myśl o bliskiej zabawie pocieszyła w końcu trochę przeciwników Wojtkę. Nie spoglądali już tak niechętnie gdy każdego popołudnia wspinał się kamienistą ścieżką ku domowi narzeczony; każdy z nich myślał o tem jak popisać się przed dziewczętami w dzień święta czy oznaczyć się w igrzyskach i sztuczkach zręczności, czy skocznym tań-

cem, lub śpiewem ując sobie niewiasty.

Czarnooka nie próżnowała. Dom ojca był odświeżnie sprzątnięty, spiżarnia zaopatrzona suto w zapasy i wszystko przygotowane do zapowiedzianych żarczyn po których miał prawie zaraz nastąpić ślub. I tak los Wojtkę rozstrzygnąłby się nad dalekim, błękitnym morzem Śródziemnym, gdyby nie mała kartka papieru w szarej wygniecionej kopercie, która wędrowała ku niemu przez Europę i do szła chłopca właśnie w przeddzień odpustu.

List był od Jaska, pisany dawno, bo jeszcze w maju i dźwi, że trafił aż tutaj.

— Mój Wojtku — pisał Jasek — Już trzy tygodnie minęły odkąd dzięki Bogu przybyliśmy szczęśliwie do Polski. Jak nas tu wszędzie witali i cieszyli się nami! Żalowałem tylko, że Ciebie nienf, bo bybyś się także uradował serdecznie. Największą radość było gdy nasz pan generał przyjechał do Warszawy. Więcej wte dy było okrzyków i wołania, niż w Stanach Zjednoczonych przy powitaniu prezydenta. Ludzie aż plakali z radości i zanięśli generała w triumfie z dworca do kwatery, a nasz generał Haller był także mocno zwruszony. — Do Ameryki już pewno nie wróce, bo tu będzie dużo roboty i zarobków. — Ale tymczasem musimy jeszcze wojsować i pewno niedługo pójdziemy na Niemców, bo oni ciągle się odgrażają, iż Wielkopolski i Prus Królewskich nie oddadzą. Podobno tam zgromadzili nowe wojsko, które się nazywa Grenzschutz, siedzi w Prusach, niepokoi się nazywa Grenzschutz, siedzi w Prusach, niepokoi i przesładuje ludność i gospodaruje tak prawie jak bolszewicy. Z

bolszewikami też spotkamę się niezadługo, już nawet niektóre nasze pułki poszły za Lwów biec się z Rusinami, ale ja chciałbym najwięcej doczekać się Ciebie i potem pójść razem wypędzić Niemców. Spiesz się, staraj się wyzdrowieć jak najprędzej i powróć do nas, to będziemy zdobywali razem Twoje strony rodzinne. Wszyscy towarzysze z kompanji pozdrawiają Cię, ja także...

Wojtek nie dotykał listu.

— Boże! Boże! — zawołał z rozpaczą. — Co ja zrobiłem! Dla jednej dziewczyny zapomniałem o wszystkim i siedziałem jak leniuch, kiedy oni bili się z Niemcami. Teraz jest sierpień, już przeszło trzy miesiące jak Jasek pisał, myśli on chyba, że dawno tu umarłem. Jakże mogłem tak zapomnieć o towarzyszach, o kraju! Ciężko będzie się przynależać... wstyd stanąć przed kapitanem, a co dopiero zobaczy pana generała...

— Więc nie wracaj, nie potrzebujesz wracać — szepnęło mu coś w duszy. — Miałeś podać prośbę o zwolnienie z wojska, ożenisz się i będziesz sobie żył wygodnie, a o Polsce zapomnij.

— Zapomnij — zdawał się mówić czerwony promień zachodzącego słońca. — Wędrowałem dziś nad ziemią polską, widziałem, że jest zniszczona i uboższa od Francji, pozostają, a będziesz tu miał łatwiejsze życie.

— Zapomnij — szemrał powiew wiatru i wydało się Wojtkowi, że gorący podmuch przynosi mu echa słów pięknej Kornelji, która tak ogniste namawiała go do pozostania we Francji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## Słowo Boże na dziesiątą niedzielę po Zielonych Świętach.

„Onego czasu rzekł Jezus do niektórych, którzy ufali sami w siebie jakoby sprawiedliwi, a innymi gardzili, — to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże, dziękuję tobie, że nie jestem jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dajam dziesięćcyń ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłosierny, mnie grzeszemu. Powiadam wam: zstąpił ten usprawiedliwiony do domu swego od niego, albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie unizony, a kto się unizuje, będzie podwyższony.

Ewangelija według św. Łukasza 18,9—14.

### Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Dwie nam daje nauki Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii świętej; a mianowicie: jak się modlić należy i jak małym wobec Boga jest człowiek pyśzny.

Modlić należy się w głębokim przekonaniu o swej wielkiej nędzy w stosunku do Boga i w niskim o sobie mniemaniu odnośnie do drugich. I nie może być inaczej, bo modlitwa jest aktem zależności od Boga, do którego o pomoc się zwraca człowiek. Jeśli człowiek wciąż modlitwy hołduje pysze, niszczy przez to samą modlitwę i zamienia ją w bunt przeciw Bogu za przykładem złych aniołów.

Ale i pycha wobec bliźniego, jakąby modlący się żywił w sercu w czasie modlitwy, zmienia ją w jakieś samochwalstwo, odwraca taki człowiek umysł od siebie samego, od swej własnej osoby a kieruje ją na innych ludzi, szukając wad i ujemnych stron u nich. Bóg tem gardzi.

Oprócz upomnienia i przestrzeżenia ludzi przed modlitwą opartą na pysze i z niej wypływającą, przestrzega nas jeszcze Pan Jezus przed pychą wogóle. „Wszelki co się wynosi, poniżony będzie” Łuk. 14. 11. Podstawową cnotą chrześcijańską jest pokora, tak jak podstawowym grzechem szatana jest pycha.

„Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa”, tak jak dał łaskę grzeszemu celnikowi ewangelicznemu, a sprzeciwił się pysznemu faryzeuszowi. A czy trzeba przypominać, jak ukarał Bóg aniołów pysznych?

Dlatego nie znajdziemy Drodzy Czytelnicy ani jednego świętego, któryby nie celował w tej podstawowej cnotie w myśl wskazań Chrystusa Pana wypowiedzianych do uczniów przy ostatniej wieczerzy: „Który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a położony jako służący” Łuk. 22, 26.

Spojrź we własne serce Bracie i Siostrze i pytaj się, czy niema w niem objawów pychy faryzeuszowskiej. Nie myśl, że pycha mieści się tylko w pałacu królewskim lub w głowie uczonego, ona mieszkac pragnie w każdym sercu ludzkim i nikt nie jest wolny od walki z nią.

I niema człowieka tak cnotliwego, żeby od pokusy pychy był wolny. A więc spojrzij Bracie i Siostrze szczerze na dno duszy i wyrzuć wszelkie pyśne o sobie mniemanie, a Bóg cię wywyższy w chwale Swojej. Amen.

## Relikwie święte skradzione w Gnieźnie.

Wobec nieustającego zainteresowania świętokradzką kradzieżą relikwii z katedry gnieźnieńskiej, nie od rzeczy będzie podanie nieco szczegółów historycznych o skradzionych przedmiotach.

I tak: Bolesław Chrobry, dowiedziawszy się o męczeńskiej śmierci (997 r.) przyjaciela swego, biskupa praskiego, Wojciecha, zamordowanego przez pogan Prusaków, wykupił męczeńskie zwłoki od niewiernych i sprowadził je do Trzemesznej. W r. 999 przeniesiono je uroczysto do kościoła Mieczysławowego w Gnieźnie. Dopiero w 1113 r. wystawiono szczerząki na widok publiczny w szczerzej złotej trumnie, a król Bolesław Krzywousty w pokutnej pielgrzymce do Gniezna w 1118 r., jako wotum ofiarował złotą trumienkę, ważącą 80 grzywien czystego złota, ozdobioną perłami i drogimi kamieniami. Była to niewielka trumienka, przeznaczona dla relikwii, z których cesarz Otton otrzymał ramię świętego, a klasztor w Trzemesznej 10 kosteczek. Czy ta trumienka zrobiona była wyjątkowo dla gidy św. Wojciecha, czy do całych relikwii, nie znajdujemy w aktach kapituły najmniejszej wzmianki. Dopiero w r. 1455 do 1494 złota trumienka Bolesława sześć razy jest wspomniana, gdy przed grożącym niebezpieczeństwem obcego najazdu na Gniezno przewożona była do skarbcza w Uniejowie. Relikwiarz był ośmiokątny. Każdy bok przedstawiał kolumną złotą, figurę jakąś przedstawiającą.

Wysadzana była 80 szafirami i 8 perłami; wierzeh złoty w kształcie kopy. Wskutek częstego przewożenia do skarbcza w Uniejowie relikwiarz uległ uszkodzeniu, tak, że kapituła katedralna postanowiła z części złotych i drogich kamieni zrobić nowy relikwiarz według wzoru dawnego. Robotę powierzono złotnikowi w Poznaniu, Jakubowi, w r. 1494, za co kapituła zapłaciła mu sto złotych.

Oduwiony relikwiarz przetrwał szczęśliwie do dzisiejszych czasów w skarbcu kapitulnym do chwili, gdy świętokradzka ręka ośmieliła się ukraść świętą pamiatkę

## Z codziennych rozważań.

Wyszła w Poznaniu ogromnie ciekawa książka, napisana przez prof. Uniwersytetu pośta Stanisława Grabskiego pod tytułem „Z codziennych rozważań”, z którą każdy Polak winien się bliżej zapoznać.

W książce tej czcigodny autor zwraca słuszną uwagę, iż za wiele jest w Polsce narzekania na wszystko, i wszystkich, a za mało zrozumienia, jak wielkim narządkiem szczęściem jest wydobycie się nasze z niewolnictwa, zdobycie wolności, nie podległości państwowej — za mało jest wśród Polaków poczucia obowiązku względem własnego państwa i konieczności ponoszenia mniejszych ofiar i ciężarów, aby utrzymać do największego dobro jakim jest własny polski rząd i własny gmach państwowy, który gdy zorganizuje się odpowiednio — wszystkim nam da szczęście i podstawę do pełnego życia i rozwoju. Podajemy końcowy rozdział z tej rozumnej książki:

„Dużo jest dziś w Polsce narzekania na przeróżne niedomagania naszego publicznego życia.

I każda z tych skarg jest prawdziwa. Urzędy nasze nie najlepiej funkcjonują. Waluta jest coraz gorsza.

Panoszą się w polityce dyktantyzm, a w życiu społecznym — paskarstwo.

I tak dalej i tak dalej.

Ale mimo to, narzekania te są niesłuszne i niemądre.

Robią one wrażenie, jak gdyby człowiek, który żył komornym u dokuczliwego gospodarza, w ciasnej izbie, stał się naraz właścicielem wielkiego pałacu... i narzeka, że sprzęty, które zapełniały izdebkę, nie starczą na umeblowanie salonów, że musi wydawać na służbę, bez której się poprzednio obchodził, że ma kłopoty z utrzymaniem w porządku dachu, okien, pieców — co poprzednio było nie jego troską...

Zapewne mamy od czterech lat wiele trsk i kłopotów, których nie mieliśmy przez 150 lat.

Ale czy narzekać na nie? Toć to kłopoty właściciela. I gdy przez 150 lat nie byliśmy właścicielem Polski, jeno poddańcami obcych panów — cóż dziwnego że nie umiemy dobrze się rzadzić. A przeto dostaliśmy na własność gospodarstwo mocno zrujnowane.

Rozpoczęliśmy nasz niepodległy byt państwowy ogólnie zupełnie z pieniędzy, jakie

przed wojną były w posiadaniu społeczeństwa polskiego.

Wojna zabrała z kraju cały zasób złota i srebra, względnie banknotów wymiennalnych na złoto i srebro.

Odzyskanie zaś niepodległości zwiększyło zapotrzebowanie pieniędzy. Potrzeba ich było i na obronę granic i na organizację władz państwowych i na doprowadzenie do możliwego stanu kolei i na uruchomienie zniszczonych fabryk i na odbudowę zrujnowanych gospodarstw.

Tej sztuki jednak, by nalewać z pustego — nie potrafi żaden geniusz, według przysłowia, nawet żydowski geniusz Salomona.

Więc musiało się wzięć z majątku ogółu obywateli. Deprecjacja marki niemal do jednej dwudziestotysięcznej — nie jest niczem innym, jak wielkim podatkiem majątkowym, któryśmy wszyscy zapłacili na koszty organizacji naszej niepodległości.

Podatek ten jest wprawdzie bardzo niesprawiedliwie rozłożony. Właściwie sum hipotecznych — stracili je niemal w całości. Zabrał on również poważną część oszczędności właścicieli z czasów wojny. Natomiast dłużnicy zyskali.

Ale również niesprawiedliwie rozłożoną była ofiara krwi, którą naród dał dla zdobycia i utrzymania niepodległości. Jedni stracili synów na wojnie, synowie innych zrobili karjery, do których by nigdy w czasie pokoju nie doszli.

Wojna nie jest nigdy sprawiedliwą dla jednostek. Wymierza ona sprawiedliwość tylko narodom.

Nikt się z nas nie ośmieli narzekać, że wojna zabrała nam syna — bo dała Polsce niepodległość.

Ale uważamy się w prawie narzekać, że zabrała nam oszczędności.

Zapewne, konieczny jest wysiłek, by jak najprężej doszła do równowagi nasza waluta, tak samo jak konieczne jest jak najszybsze usunięcie niedomagań władz administracyjnych, podniesienie poziomu naszej dyplomacji, wytworzenie własnego przemysłu wojennego — jednym słowem usunięcie wszystkich braków, jakie w życiu społeczno-gospodarczym wynikły ze zniszczenia wojennego, a w życiu państwowym ze stopiędziesięcioletniej niewoli.

Nie dojdzie się do tego jednak narzekaniem — jeno energią twórczą. A energią twórczą rodzi optymizm, wiara w przyszłość i w siły narodu.

Wysłuchajmy się tylko w głosy zagranicy. Jeszcze dwa lata temu — więcej było w świecie tych, co nie wierzyli w trwałość naszej niepodległości. Dziś już nikt nie mówi o „sezonowej Polsce”. — Państwo polskie złożyło swój egzamin życiowy. Uznała to nie życząca sobie silnej Polski Anglja, uznały to nawet Niemcy.

Odrodzenie narodowe, które się zaczęło w dobie Sejmu Czteroletniego i trwało nieprzerwanie przez cały czas niewoli, którego skutkiem jest przywrócenie Polsce bytu państwowego w wyniku wojny światowej — nie ustało z chwilą odzyskania niepodległości.

Patriotyzm najszerzy warstw ludowych, który mimo niewoli dał odrodzenie narodowe Śląska Górnego i Cieszyńskiego, zespolił z narodowym terytorjum polskiem ziemię wileńską, unicestwił zakusy demagogii carskiej w Królestwie, obronił Wielkopolskę przed pruską komisją kolonizacyjną — wzmożł się w ciągu ostatnich lat czterech.

Sami może nie dość oceniamy, jak państwotwórczym jest instynkt narodowy ludu naszego.

I nie to jest najważniejsze, że gdy armja rozbita wskótke błędów naczelnego dowództwa cofała się przed bolszewikami w głąb kraju, naród nie upadł na duchu. Nie „cud Wisły” jest największym tryumfem patriotyzmu polskiego.

Przedziwnym istotnie zwycięstwem ducha polskiego jest, że otoczona ze wszystkich stron fermentem rewolucyjnym, mając wewnątrz kraju miliony wrogich Polsce współdziałających z bolszewizmem żydów, nieudolnych rządzących, mimo szalonych skoków drożyny — ludność robotnicza i malorolna nie dała się nigdy sprowokować do jakiegokolwiek większych zaburzeń porządku publicznego.

Wszystkie wysiłki komunistów rozbiły się nie o energje władz państwowych — ale o patriotyzm ogółu robotniczego.

Jest to „cud” jeszcze większy, bo lata trwający — od zwycięstwa pod Warszawą armji ochotniczej.

A drugi „cud” — to tak szybkie odbudowanie energii i przedsiębiorczości jednostek mimo fatalnej w pierwszych czasach polityki ekonomicznej rządu i Sejmu, zniszczonych w czasie wojny warsztatów pracy.

Droga, którą przeliliśmy od czerwonego sztandaru na zamku warszawskim, milicji ludowej, obrony Lwowa przez dzieci i starców, wątpliwości, czy wschodnia Małopolska i ziemia wileńska jest polską, setek tysięcy bezrobotnych, a zapomóg dobroczynnych Ameryki dla profesorów uniwersytetów — do polskiej większości w Sejmie, zrównoważonego bilansu handlowego, międzynarodowego uznania naszych granic wschodnich — jest nie byle jaka.

Sprawiedliwie stwierdzić należy duży postęp we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

Sily żywotne Polski są naprawdę olbrzymie.

I Polska ma wszystkie dane, by stać się wielkim mocarstwem. Bo zwiększa się z roku na rok wewnętrzna konsolidacja narodu. Zacierają się różnice dzielnic, ustają nieufności stanowe, rozszerza się zespół narodowy.

Jednocześnie wzrasta wydajność pracy.

Natomiast maleje wpływ międzynarodowych organizacji na nasze życie polityczne. Przejmują one być czynnikami naszej polityki mocarstwowej „legenda o zbawczym człowieku” Ustala się praworządność i zrozumienie rzeczy wistosci.

Trzeba tylko, by ogół narodowy zdał sobie należyte sprawę ze swych sił i miał odpowiadającą im historyczną ambicję.

Dziś już przykazaniem idealizmu polskiego nie musi być: mierzyć siły na zamiary. Trzeba tylko mieć olbrzymią energje potencjalną zawartą w patriotycznym mas ludowych, zdrowym powszechnym instynkcie narodowym, pedzie ku górze najlicniejszej warstwy włościańskiej, bogactwach ziemi polskiej — przetrwać w energje czynną w silę świadomą, pracującą dla wielkości Polski.

Stanie się to, gdy dorastająca dziś młodzież postawi sobie za zadanie swego życia wszechpłci w sercu i umyśle najszerzych warstw społecznych myśl mocarstwową polską, tak jak zadaniem życia naszego pokolenia było rozbudzić w masach ludowych polską myśl narodową.

## Wiadomości potoczne.

**Kurs ogrodniczo-pszczelniczy w Nieszawie.** Z dniem 1 października b. r. rozpocznie się dwuletni kurs nauki w pow. szkole ogrodniczo-pszczelniczej w Nieszawie. Program nauk obejmuje ogrodnictwo i pszczelnictwo a nadto koszykarstwo i stolarstwo. Nauka bezpłatna. Dla zamiejscowych internat w którym utrzymanie miesięczne wynosić będzie równowartość 100 kg. żyta płatną za 2 miesiące zgóry. Podanie o przyjęcie należy wnosić do dyrekcji szkoły w Nieszawie najpóźniej do dnia 20 września z dołączeniem metryki urodzenia stwierdzającej, że kandydat ukończył lat 16, świadectwa szkolnego, moralności i lekarskiego. Kandydaci przyjęci przez dyrekcję będą musieli się poddać egzaminowi wstępnemu, który się odbędzie dnia 27 września b. r.

### Z KRAJU.

**Kowalewo.** (Z T-wa właścicieli domów). — W tych dniach w naszym mieście odbyło się zebranie właścicieli domów, na którym uchwalono jednogłośnie rezolucje, domagającą się od rządu jak najrychlejszego załatwienia sprawy ochrony lokatorów. Rezolucje tę przesyła Lipno. (Nowinki z miasta i powiatu). Wykaz osób, które uzyskały pozwolenie na sprzedaż znaczków, pocztówek i wszelkiego rodzaju druków pocztowych w Lipnie jest następujący: A. Lis, A. Kowadło, M. Gutman, M. Altman, Sz. Brawerman, N. Turkiewicz, Szm. Gold, E. Kukowski, J. Szagun, A. Rozenfeld, J. Zglinicka, M. Lewin, I. Dancygier i stowarzyszenie „Świt”.

Powyższe firmy na każde zadanie klienteli obowiązane są sprzedawać znaczki po cenie nominalnej; w razie odmowy zainteresowane osoby mogą zgłaszać się do tut. Inspektoratu Skarbowego.

Według spisu sporządzonego w r. 1921 ludność m. Lipna wynosiła ogółem 8555 osób.

W dniu 21 bm. w Dolnym Szpetalu przy Wiśle został znaleziony trup mężczyzny około lat 32, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo. Denat niewątpliwie napł się jakiejś trucizny, gdyż usta i język były popalone. Władze policyjne odstawiły trupa do Lipna. Z rozporządzenia sędziego śledczego pochowano go na miejscowym cmentarzu P-dziejnie jest, że był to dezertor lub uciekinier z więzienia.

W nocy na 21 bm. patrol nocny państwowej policji zatrzymał trzech podejrzanym osobników, znanych jako zawodowych złodziei i to niejakich Sobczaka, Maliszewskiego i Kwiatkowskiego, którzy prawdopodobnie wybrali się na nocną robotę. Policja widocznie temu przeszkodziła. Jeden z nich zbiegł z pościgu. Sobczaka i Maliszewskiego odstawiono pod eskortą do rozporządzenia policji włościańskiej.

**Grudziądz.** (Samobójstwo w hotelu „K-ól Dwór”. — Okradli nawet topielca.) W ub. poniedziałek 23 bm. w jednym z pokojów hotelu „Królewski Dwór” powiesił się pewien kupiec warszawski nazwiskiem Sobieszewski. Przyczyna samobójstwa były podobno wielkie straty materialne. — Przed 10 dniami utonął w Wiśle pewien młody człowiek nazwiskiem Józef Kraszkiewicz, pozostawiając matkę, sędziwą staruszkę i narzeczoną. Zwłoki odnaleziono dopiero kilka dni później i to zupełnie przypadkiem, albowiem rzeczy zaginionego jakiś niesumienny osobnik zamiast zwrócić rodzinie, której adres znalazł niezawodnie w portfelu zabrał za sobą. W portfelu znajdowało się około półtora miliona mk. w gotówce i czek na jeszcze znaczniejszą sumę.

**Gniew.** (Niewyraźny klub strzelecki.) Tut. klub strzelecki urządził w dniach 21, 22 i 23 lipca uroczystość do rocznicy strzelniczej. Przygrywała orkiestra 65 p. p. z Starogardu. Przybyło również mnóstwo



strzelców zamiejscowych, jak z Tczewa i Skarszew, jako goście honorowi. Królem kurkowym został Niemiec Barembuk, I. rycerz p. Arngart, II. rycerz p. Kuliński, wszyscy z Gniewa. Uroczystość wypadła dla tuł Polaków niepomyślnie. Wśród strzelców przeważała wszędzie „szwabszczyzna” i to do tego stopnia że jeden z tuł obywateli Polaków zajął się tą sprawą lecz nieosiągnął pożądanego skutku. Oprócz szwabskiej gwary na wielu kapełuszach strzeleckich spostrzec było można niemieckie (czarno-biało-czerw.) kokardy. Niejednemu szczeremu patryocie Polakowi zdawało się, że znajduje się jeszcze w kraju pikethaubów. Nie dziw więc iż prawdziwi patryoci okazują wstręt do owego klubu. Ze względu na bliskość granicy niemieckiej przewaga niemiecka tego klubu jest bardzo zastanawiająca.

**Świecie.** (Kara Boża na paskarsza.) Donosiliśmy przed kilku dniami o pożarze zabudowań gospodarczych należących do niejakiego p. Kanjaha przyczem uległy zniszczeniu stodoła ze śpicherzem zapełnioną zbożem. Obecnie wyszło na jaw, iż straty są większe, jak przypuszczano pierwotnie, albowiem p. K. w śpicherzu przechowywał nie tylko całe zeszłoroczne zbiory, lecz z obawy przed dewaluacją, za większe sumy nabył zboża, które teraz stało się pastwą płomieni. Mamy tu typowy przykład „hamsterki” pewnych rolników, którzy w nienasyconym łakomstwie przetrzymują zboże aby oczekiwać dalszej zwyżki i tak już szalonych cen.

**Starogard.** (Wypadek tyfusu plamistego.) Przed kilku dniami zaszedł w naszym mieście wypadek tyfusu plamistego, który jak się wydaje, przywłókł ze sobą z Kongresówki jakiś osobnik. Odosobniono go natychmiast, ażeby uniknąć rozszerzenia się zarazy.

**Hel.** (Ceny utrzymania dla letników.) W naszej miejscowości kąpielowej, cieszącej się bardzo znaczną frekwencją letników, drożyzna wzrasta jak na drożdżach. I tak za całodzienną utrzymanie w restauracjach żądają 40-50 000 mk., obiad z trzech dań 25 tys., mendel jaj 20 000, funt flaków 18 000, śniadanie 10 000 mk., funt masła 25 000 mk. Pokój z jelnem łożkiem 50000 — 60000 mk. miesięcznie, w pensjonacie lub hotelu z całodziennym utrzymaniem 70 000—80 000 mk.

**Włocławek.** (Ślub. — Niedoszła samobójczyni. — Żniwa. — Konfiskata cukru. — Nieszczęśliwy wypadek. — Z sądu.) W środę dnia 11. bm. o godz. 6-ej wiecz. w kościele parafjalnym św. Jana we Włocławku odbył się ślub zawarty między p. Janem Załuską, sekretarzem okręgowym Związku Ludowo-Narodowego, a panią Ireną Załuską współpracowniczką „Książnicy Szkolnej”. Biogostawienstwa udzielił wikaryusz parafji ks. Szymak w asyście ks. kan. Józefa Kruszyńskiego.

20-letnia Marjanna Mielczarek w tych dniach rzuciła się do Wisły w celu pozabawienia się życia. Zły zamiar spostrzegł w porę posterunek policyjny, który desperatkę ura-

tował od niechybnej śmierci. Przyczyna tragiczmu niewiadoma.

W tych dniach na Kujawach przystąpiono do zbioru żyta, które w słomę i ziarno jest bardzo obfite.

Kazimierz Biesiada, mieszkaniec wsi Bilno, pow. włocławskiego, zmagazynował w swoim domu 7 worków (700 kg.) cukru. Cukier wykryto, skonfiskowano oraz spisano protokół. Oprócz tego Biesiada zapłaci 18 000 000 mk. kary lub też odsiedzi 100 dni aresztu.

W dniu 6. bm. udał się na Czarne jezioro (pod Włocławkiem) w celu kąpieli 20-letni Janusz Porajchnanowski, b. uczeń tuł. b. szkoły handlowej. W wodzie dostał on ataku serca, gdzie zmarł na miejscu.

W tych dniach sąd okręgowy skazał 5 osób na karę po 100 000 mk. za potajemne gorzelnictwo w os. Lubień, pow. włocławskiego.

**Włocławek.** (Z sądu. — Stan zdrowotny. — Śmiała kradzież.) W czasie wyjazdowej sesji sądowej do Kutna w dn. 12, 13 i 14 bm. sądzona była sprawa karna, która wyniła 12 grudnia ub. r. w wio. ce Lipinki pow. gostyńskiego. Włocławianin Jan Ostrowski lat 57 otruił swoją żonę, skutkiem czego zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd po przesłuchaniu świadków mowy prokuratora skazał Ostrowskiego na 12 lat więzienia z pozbawieniem praw stanu.

— Za czas od 1 do 7 lipca rb. stwierdzono w powiecie włocławskim 4 wypadki szkarlatyny, 2 duru plamistego i 1 odrę.

— Od dłuższego czasu w mieście naszym złodzieje polują na Amerykan. Otóż w tych dniach w nocy złodzieje wiedząc, że do domu nr. 63 przy ul. Długiej do rodziny swej przyjechał emigrant z Ameryki p. Władysław Bejtowski, zakradli się w nocy i skradli 125 dolarów i garderobę nr. ogólną sumę 20 milionów marek.

**Gdynia.** (Ulepszone stosunki na tuł. poczcie.) Niezmierznie cieszyć się należy, że i w Gdyni nareszcie doczekaliśmy się należytego funkcjonowania poczty, zawdzięczać to należy obecnemu naczelnikowi poczty p. Józefowi Piechockiemu z Bydgoszczy, który delegowany do Gdyni potrafił uporać się z trudnymi warunkami pracy. Na drugi dzień odchodzą listy do Warszawy, Poznania i t. d. J. W.

**Poznań.** (Nieoczekiwany wynik demonstracji.) Do pewnej szlifierni przed tygodniem przybył pewien elegancko ubrany mężczyzna, przynosząc nożyce do ostrzenia. Stawiwszy się po kilku dniach w szlifierni po odbiór nożyc zaznaczył, iż nie są one jeszcze dość ostre. Na zapytanie majstra do jakiej czynności tak ostre nożyce są mu potrzebne zaznaczył w żartach, że potrzebne są do kradzieży kieszonkowych kładac majstrowi przytem bardzo jowialnie swą rękę na ramię. Po wyjściu eleganta z pracowni dopiero stwierdził majster, iż osobnik „w celu zademonstrowania swej zręczności fachowej” wywlaszczył go ze złot zegarka z dewizką wartości 15 milionów mk.

## Do naszych czytelników.

Dochodzą nas wciąż skargi na nieregularne dostarczanie „Gazety Narodowej”. Zawiadamiamy więc Szan. Abonentów, że administracja naszego pisma wysyła gazety regularnie i że winę ponosi poczta. Należy więc upominać się o brakujące numera na swojej stacji pocztowej, a jeżeli to nie pomoże prosimy nas zawiadomić, a my zwrócimy się do poczty głównej w Toruniu.

Administracja „Gazety Narodowej”.

## Wesoły kącik.

Zmieniły się czasy.

Krowa: — Czego tratujesz owies? Chcesz, żeby ci pastuch dał batem?

Cielę: — Niechno mama nie wyjeżdża z moralami. Dobrze to było kiedy cielęcina była parę razy tańsza od wołowiny czy krowiny, ale nie teraz, kiedy jedna i druga kosztuje po 12 tysięcy marek za funt. (Szopka).

Różnica zasażulca.

— Tatusiu, jaka jest różnica między strajkiem ekonomicznym, a politycznym?

— Widzisz, moje dziecko, jak mamusia trzy dni nie gada ze mną, obrażona za odmowę kupienia nowego kapelusza, to jest strajk ekonomiczny.

A polityczny?

— Polityczny jest wtedy, kiedy ja trzy dni nie gadam z mamusią za to, iż mi robi awantury o późny powrót do domu.

## Dział gospodarczy.

Ważne dla oszczędnych torunianek.

Znane już w mieście naszym firma S. Kałamajski — ul. Szeroka 21, posiada jako specjalny oddział — filię farbiarni parowej i pralni chemicznej „Barwa”, której właścicielem jest p. S. Kałamajski. Fabryka sama znajdująca się w Mosinie pod Poznaniem, urządzona jest technicznie według zupełnie nowoczesnych wymagań. W dziedzinie tego przemysłu jest to jedynie czyste polska i chrześcijańska fabryka, która w Poznaniu bardzo krótkim czasie przez swą rzetelną pracę zaliczona została do najpoważniejszych i najpopularniejszych fabryk.

Wszystkie zlecenia t. j. farbowanie, chemiczne, plisowanie i dekalizowanie wykonuje szybko, fachowo, akuratnie i tanio. Mamy nadzieję, że i na Pomorzu filija „Barwy” cieszyć się będzie wielkim powodzeniem, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie odzież jest taka droga.

## POZNAŃSKA BIEŻDA ZBOŻOWA.

Poznań, 25. VII. 1923.

Zyto	250-270 mk
Pszenica	5.0-5.40 "
Jęczmień zimowy	2.00-2.10 "
Jęczmień brow.	2.00-2.50 "
Owies	3.30-3.50 "
Mąka żytnia	70% 4.00-4.20 "
Mąka pszenna	65% 7.50-8.00 "
Osypa żytnia	1.20 "
Osypa pszenna	1.20 "
Ziemniaki fabr.	— "

Uwagi: Rynek ospały niesposobienia spokoju

## POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Notowania Rzeźni miejskiej.

Dnia 25 lipca spędzono na targowisko (rzeźni miejskiej)

Wółw 42, buha 168, krów 116, Bydła 326, cielę 388, świni 1292, prosiąt —, owiec 218, kóz —, jagniąt —.

Płacono za 100 kilogramów żywej wagi.

Za bydło rog. i ka.	116 000—	mk
" " Ii kl.	1 200 000—1 060 000	"
" " III kl.	900 000—940 000	"
" cielęta I kl.	110 000	"
" " II kl.	108 000—110 000	"
" " III kl.	100 000—10 000	"
Za świnię I kl.	166 000—17 000	"
" " II kl.	156 000—16 000	"
" " III kl.	14 000—14 000	"
" " owce I kl.	105 000—	"
" " II kl.	90 000—98 000	"
" " III kl.	80 000—88 000	"
Prosięta za parę	—	"

Przebieg targu: Bardzo ożywiony.

Warszawa, 26. 7. (AW.). Dolarzy 134500

—135000, Funtów ang. 623000, Franki fr. 8020, Franki belg. 6600, Franki szwajc. 24300, Marki niem. got. 0.20, Liry włoskie 5930, Korony czesk. 4050, Korony austr. 1.85

Gdańsk, 26. 7. (AW.). Dolarzy 640000—

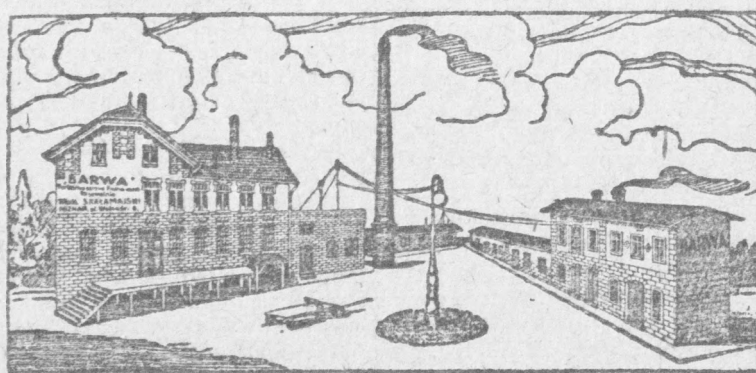
660000, Marka polska got. 3.50, Marka pol. wypł. 3.50, Londyn 2940000—3000000, Paryż 38000—39000. Tendencja mocna.

Koniec działu redakcyjnego.

Za redakcją odpowiedzialna: Zofja Guzowska w Toruniu.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A.

Polecamy znane z dobroci piwa:  
**Pilzner Kobylewski**  
**Senator Kobylewski**  
**Bock-Ale**  
**Porter Żywiecki**  
**Piwa grodzkie,**  
oryginalny obciąż. Dostawa w sądkach i butelkach po cenach dziennych.  
**Browar i Stodownia Kobylepole**  
Tow. z ogr. odp.  
**Oddział Toruński, Toruń**  
Czerwona Droga 3 (11036) Telefon 123



## „BARWA” właśc. S. Kałamajski

farbiarnia parowa, pralnia chemiczna  
czyszczenie i farbuje odzież, plisuje i dekalizuje materiały — Wykonanie szybkie, fachowe i ekuradne — Ceny przystępne — Fabryka w Mosinie.  
Sклады: Toruń - Szeroka 21 — Poznań - Plac Wolności 6.  
Poznań-Wierzbicice 49 — Ostrów-Rynek 29 — Mosna Łąkowa.  
Agentury: Kępno — Srem — Jarocin — Kościan.  
Obecnie wystawia w Toruniu wyroby swej fabrykacji.

## Nakłady Sp. Wyd. „Słowa Polskiego”

Do nabycia w Kantorze (Lwów — Zimorowicza 11—15).

Stanisław Grabski: Naród a Państwo . . . cena 8 000 mk.  
Prof. Dr. M. L. Huber: Albert Einstein i jego teoria (wyd. II) 3 000 mk.  
J. Haberton . . . . . Chłopszki Heleny Humoreska 5 000 mk.  
Dr. Jan Czekanowski: Wchodnie zagadn. graniczne Pol. 7 000 mk.  
Sir Samuel M. Stuart: O pogromach w Polsce . . . . . 2 000 mk.  
Ppłk. Józef Sopotnicki: Kompanja polsko-ukraiń. z 12 szk. 24 000 mk.

Prowadzi bogaty dział literacki, poradnie higieniczno-kosmetyczną. Daje wzory mody i robót kobiecych.

## Bluszcz

### ZADAJCIE WSZĘDZIE

Tygodnik  
**Kobiety.** Redakcja i Administr.  
**Warszawa**  
Rok 56.  
Krak. Przedm. 2  
Kolo Polek.  
Konto P.K.O. № 3700.

Łózka metalowe K. 201  
Meble koszykowe  
Walizki płócienne  
Artykuły skórzane  
Szczotki każd. rodzaju  
Biczyska i laski

**W. SZMYTKOWSKI i SYN**  
Hurtownia i Fabrykacja  
Poznań - ulica Wielka 20. - Telefon 1435.

Chodniczki kokosowe.  
Wcieraczki kokos.  
Szpagaty i przędza  
Wszelkie artykuły galant.  
Chodniki kolor. i rafiji  
Wózki drabinkowe i helki  
Fabrykacja artykułów drewnianych.

## Ludwik Szymański

urzędowy ekspedytor kolei państw.  
Ekspedycja frachtu. Transport mebl.  
Magazynowanie i finansowanie towarów!!

Magazyny

z bocznkami kolejowymi z wyładowaniem wprost z wagonu z zaoszczędzeniem wózków.  
Ceny niższe — proszę żądać ofert.  
Własne filje na Główn. Dworcu i Mokrem umożliwiają natychmiastową dostawę. (A)

Koperty z drukiem w każdej ilości poleca Drukarnia Toruńska T. A.